



## TADEUSZ SYKUT

ur. 1923; Sielce

Miejsce i czas wydarzeń	II wojna światowa
Słowa kluczowe	II wojna światowa, służba wojskowa, walki z Niemcami

### „Stacho został ranny”

Był taki Żydek Stacho, i Niemcy strzelali, robili przecinkę we froncie. To myśmy wiedzieli co to oznacza. Tak fachowo, nie wiem czy pan to zrozumie, że strzelają działa, trzydzieści, czterdzieści dział stoi, i co pięć metry posuwają celownik. I jak jest czterdzieści dział, po pięć metry działo od działu, to jest kilometr dwieście, kilometr pińćset, takiej przecinki, i jak jest amunicja, tylko ładuje, a ten w środku podkręca. A ten ładuje. A ten bije. I bił tak, że jak na te przecinkę gdzieś się weszło, trudno było z tego wyjść. Bo co pięć metry padał pocisk. I jeszcze gorsza była sprawa. To, że padał na ziemi, to jeszcze nie było groźne. W ostatnich dniach wojny Niemcy wypuścili, że jak dwa pociski leciało, to jeden na wysokości dziesięciu metrów się rwał nad ziemią, a drugi na ziemi. I ten co się rwał u góry, to na dziesięć metry raził, bo to nad ziemią, odpryski. Bo ten pocisk, jako tako, on jest groźny i nie jest groźny. Bo jak gdzieś było miętka ziemia, to jak ten pocisk, jak na przykład haubica, pocisk miał osiemnaście kilogramów i on tam leciał trzy, cztery kilometry i tam na ziemię miętka, to jak on wpadł, to na meter wpadł. To to, co najgroźniejsze, to zostało w ziemi, a ta ziemia dopiero się rozpryskiwała i taki pocisk, koło pana, trzy, cztery metry upadł i panu nic nie było. Bo tylko ziemia się zasypała. Ziemia pana zasypała. Ale natomiast te [pociski], co się w górze rwały, to były gorsze. I my jesteśmy w takiej przecince. Było nas tam ośmiu. Dwóch ruskich i sześciu naszych. I Stacho kapral, ten Żydek, był. No i cóż... to mamy sekundy... I wiemy, że już nie uciekniemy z tego. Ale dołek był taki i te ruskie: „Kładi się”, kurde blade, i my tak na kupę złożyliśmy. Moment i już: trzask! nad nami i koniec. A Stacho jako kapral, był taki grubszy ten Stacho, Żydek, a ja byłem pod nim. To on mnie tak letko jak leżałem na tym, jak trzasł pocisk nad nami, to mnie tak przydusił troszkę. No ale nic. I już, już, sekunda, dwie lecą pociski, toż wiemy, że tu nie przylecą. Już my wiemy, że artyleria nigdy się nie cofnie. Tylko jak strzelamy, to albo w bok albo to, ale w to samo miejsce nie. Wstajemy. Stacho wstaje, ja wstaję, patrzę się, a Stacho ma dwie dziury w plecach, w mundurze. Siedliśmy wszyscy... siedliśmy i siedzimy, i ja mówię: „Stachu, dostałeś w plecy.” A

on mówi: „Może, może i dostałem, bo mnie bołą, bołą mnie.” No i stanęliśmy i on się przewrócił, upadł na ziemię. Upadł na ziemię, zemdłał. Ale po twarzy go uderzyłem, z jednej strony, z drugiej strony, on od tego otrzeźwiał. Pas mu rozpiąłem to już pełne spodnie jest krwi. Bo jak on nas przykrył z tyłu, to pod dwoma łopatkami ma rany w plecach, takie że moje trzy palce wchodziły. No cóż tu zrobić? A mieliśmy takie waty pod mundurem. To z jednej strony była łyżka i widelec, a z drugiej strony było takiej waty trochę, taki bandażyk był. Mówię: „Stachu, dawaj ty swój.” Wziąłem mu, spod jego mundura: „Dawaj ten twój bandażyk”, wyjąłem ten bandażyk i mu w jedną dziurę wsadziłem. W plecy. A drugi swój mu wsadziłem, w drugą stronę. Stachu iść nie może już, ale mówię: „Wiesz Stachu co? To my cię weźmiemy na pałatkę, bo tu jesteśmy lekko w lesie, to cię tam do drogi gdzieś wyniesiemy, bo my musimy iść dalej. My musimy iść dalej, to koło drogi tam wyniesę cię.” I z kolegą śmy go wzięli na pałatkę, taka dróżka była koło lasu. I drzewo takie było, pamiętam jeszcze jak dzisiaj, jakiś dąbek był czy coś, i pod tym drzewem zostawiliśmy go. I po osiemnastu latach, w Lublinie na stacji, ja bilet sobie kupiłem, idę siadać, a Stacho siedzi i żona, już się ożenił, po osiemnastu latach, ja się patrzę: „Stachu”, mówię, „to ty?”. „Tadek, to ty?”. „No ja”, mówię, „kurde bele”. To on się zerwał, pocałowali wa się, i un pokazuję mi żonę. „Żono, to właśnie ten Tadek, un”, pokazuje, „un mi uratował życie”. Ja mówię: „Stachu, nie. Nie ja ci uratowałem, tylko ty nam uratowałaś. Bo ty przykryłaś nas... Było nas ośmiu i ty dziewiąty. I ty przecież jak byłeś chciał, to kapral, to mogłeś się położyć piąty, szósty, a ja bym był na wierzchu czy który inny. Ale, że ty byłeś ambitny i jako tako kapral, to nas przykryłaś, no, przykrył nasz on.” No. I one we dwoje z żoną jadą jakąś pasztetówkę czy coś, bo tam się po wojnie nie przewalało. Pytam się: „Jak Stachu żyjesz?”, mówię. No mówi, „że żyć żyje”, mówi, „dały mi widzisz Tadek”, mówi, „pozwolenie na sprzedaż wódki mu dały.” Bo ni mógł robić, bo jednak tu mu tego. Pytam: „I jak długo leżałeś Stachu, jak cię zostawiłem?”. Mówi: „Tadek, jak byłeś mi pałatki nie zostawił, to byłem doszedł, bo dyszcz padał”. Bo dyszcz padał. Dwie doby leżał. Dwie doby pod tym, jak ty żeś odszedł, to dopiero na drugi dzień ruskie wojsko jechało i go zdjęło. Zdjęło go spod to pałatku. I ta pałatka była spora, to mówi, jak wieczór, jak dyszcz padał, to on pół leżał się na tej pałatce, a pół się przykrył. „I dwie doby przeleżałem i ruskie wojsko mnie zdjęło”. No i wzięły go do ruskiego szpitala, no i ruski ten mu wyjął te żelaza, bo żelaza te były w nim. I te opatrunki wyjął, no i pyta się ten ruski jego: „Kto ci to zrobił? Ten opatrunek, kto ci to zrobił?”. No mówi, że „kolega, kolega”. „No to charoszy był kolega, bo jak był ci tego nie zrobił, to już ciebie by nie było, już byłeś umarł.” No i wyjął mu te żelaza z pleców, no i zaszył mu tam, zrobił, no i wyszedł. I wyszedł. Ale mówiłem mu, że „Stachu, przyjeźdź kiedyś do mnie, albo coś”.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2005-11-14, Sielce
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Transkrypcja</b>	Grzegorz Woźniak
<b>Redakcja</b>	Maria Radek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"